

Duch Święty jest duszą Kościoła

Kościół rozproszony po całym świecie, dziś, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego przeżywa na nowo tajemnicę swych narodzin, swego *chrztu w Duchu Świętym*, który miał miejsce w Jerozolimie pięćdziesiąt dni po Wielkanocy, kiedy Żydzi obchodzili święto Pięćdziesiątnicy. Zmartwychwstały Jezus powiedział uczniom: *Pozostańcie w mieście, aż będziecie przyobleczeni w moc z wysoka*. Papież Benedykt XVI pisał: *Duch Święty jest duszą Kościoła. Czym Kościół stałby się bez Niego?* Niewątpliwie byłby wielkim ruchem historycznym, złożoną i solidną instytucją społeczną, być może czymś w rodzaju organizacji humanitarnej. W istocie za taki uważają go ci, którzy nie patrzą na niego w perspektywie wiary. W rzeczywistości jednak autentyczna natura i obecność Kościoła w historii są kształtowane przez Ducha Świętego, który go prowadzi. Jest żywym ciałem, którego żywotność jest właśnie owocem niewidzialnego Ducha Bożego. Zapewne pięknym dowodem na obecność i działanie Ducha Świętego w Kościele jest wybór papieża Leona XIV. *Duch Święty tchnie, kędy chce, i jak chce*. Przed wyborem nowego papieża pojawiało się mnóstwo spekulacji na temat: kim będzie, kim powinien być, albo kim nie powinien być. Typowania były różne, wiele nazwisk, kto ma większe szanse, a kto ich nie ma. Czy z Afryki, czy z Europy, Włoch czy Polak? Duch Święty wskazał tego najbardziej właściwego. Bo to Duch Święty jest duszą Kościoła, i On także jest duszą duszy każdego z nas. Warto być otwartym na Niego. **[prob.]**

Dzień Dziecka

Spotykamy je wszędzie: idące do szkoły, bawiące się na podwórku szkolnym, wracające do swoich domów, pojedynczo albo w grupie. Gdy przebywają w domu dłużej ich rodzice mieliby ochotę je gdzieś wysłać, choćby do babci. Gdy ich nie ma, zaczynają za nimi tęsknić. Dzisiaj rzadziej niż kiedyś widać dzieci bawiące się przy swoich domach, zgrzanych chłopców kopiących piłkę, dziewczynki pochłonięte matczyną troską o swoje lalki. Widok dziecka z komórką w ręku zastępuje wszelkie dotychczasowe wyobrażenia o beztroskim dzieciństwie. Socjologowie mówią, że wszystko zmieniła pandemia. Czy naprawdę? W domu wszystko jest po staremu, rodzice kochają swoje dzieci, a dzieci kochają swoich rodziców. Nie wiadomo jeszcze do końca, kto od kogo uczy się życia, czy dzieci uczą się życia od swoich rodziców, czy może jest już odwrotnie, że to rodzice uczą się życia od swoich dzieci. Prawda leży chyba gdzieś pośrodku.

Jedno jest pewne, trudno wyobrazić sobie świat bez dzieci. Bo to one zawsze były i będą pierwszym źródłem poznania całej rzeczywistości, i Boga. Być może dlatego Pan Jezus przywołał do siebie dziecko, postawił je przed uczniami i rzekł: Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje. Dzisiaj dziękujemy dzieciom za to, że po prostu są, dziękujemy Panu Bogu, że je nam daje. Dziękujemy wszystkim rodzicom za to, że są otwarci na życie. Dziękujemy za każde dziecko. **[prob.]**

On was wszystkiego nauczy

Tytułowe słowa wyjęte z dzisiejszej Ewangelii oczywiście odnoszą się do Ducha Świętego. Zmartwychwstały Pan Jezus zapowiadał: *Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie.* Czego ma nas nauczyć Duch Święty? Jego zadaniem w tym świecie jest kontynuowanie dzieła, które rozpoczął Pan Jezus. Św. Ireneusz uczy: *Jedność z Chrystusem, to jest Duch Święty.* Duch Święty prowadzi nas do poznania i pokochania Pana Jezusa takim jakim naprawdę jest. Jak łatwo dzisiaj pomylić Chrystusa z kimś kto Nim nie jest. Jak wielu ludzi odrzuca dzisiaj Pana Jezusa, bo mają o Nim zupełnie fałszywe wyobrażenie albo po prostu Go nie poznali. Ktoś słusznie powiedział: *Ludzie nie znają ani Boga Ojca, ani Chrystusa, bo nie mają w sobie miłości Ducha Świętego.* Stąd tak ważne jest abyśmy codziennie, już na początku każdego dnia, wzywali Ducha Świętego. Wielu ludzi zaczyna każdy swój dzień, swoją modlitwę i pracę, od modlitwy do Ducha Świętego. Św. Grzegorz z Nazjanzu uczy: *Tyle masz w sobie Ducha Świętego, ile miłości do Kościoła.* Bo właśnie w Kościele żyje i działa Duch Święty. Żyje w czytanim i rozważanym słowie Bożym, żyje w sakramentach. Przed konsekracją kapłan wypowiada słowa: *Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa.* Duch Święty dokonuje wszystkiego w naszym życiu i w życiu Kościoła. Prośmy codziennie: *Przyjdź Duchu Święty. Przyjdź światłości najświętsza, najmiłszy z gości.* **[prob.]**

Przez wiele ucisków...

Dzisiejsze pierwsze czytanie z Dziejów Apostolskich jest kontynuacją tego o czym słyszeliśmy tydzień temu. Paweł Apostoł i Barnaba dalej głoszą nowinę o żywym, zmartwychwstałym Panu Jezusie i natrafiają na opór, podobnie ich słuchacze. Najpierw trafili na silny opór Żydów, ale nie jest wykluczone, że pojawiły się też inne trudności i przeciwności. Wygląda na to, że ich wiara w Chrystusa uległa zachwianiu. Apostołowie próbują umocnić tych, którzy uwierzyli. Dają im do zrozumienia, że na drodze wiary zawsze mogą pojawić się różne przeszkody, często z najmniej spodziewanej strony. Dlatego starają się umacniać nowych uczniów w przyjętej co dopiero wierze. Zachęcają ich do wytrwania w wierze: *bo przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego*. Godny pożałowania jest ten, kto myśli, że droga wiary w Pana Jezusa to droga usłana samymi kwiatkami i powodzeniami. Apostoł Piotr pisze: *radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń*. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu. A św. Jakub dodaje: *Za pełną radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia*. Wiedźcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość. Przecież sam Chrystus został poddany najwyższej próbie. Każdy z nas może wymienić wiele, nawet bardzo wiele takich sytuacji, które poddały naszą wiarę próbie. Choroby, które na nas spadają, nasze upadki, prześladowanie... Panie, pomóż nam wytrwać w wierze. **[prob.]**

Przeznaczeni do życia wiecznego

Nowina o zmartwychwstałym Chrystusie rozszerza się po całej, szerokiej okolicy. W Dziejach Apostolskich czytamy, że *zebrało się niemal całe miasto, aby słuchać słowa Bożego*. Wielu ludzi otwiera się na słowa Apostoła Pawła i Barnaby. Jednak Żydzi uparcie stoją na swoim. Tak jak niedawno bluźnili Panu Jezusowi, i w końcu Go ukrzyżowali, dokładnie taka samo postępują obecnie wobec Pawła. I tu padają ważne słowa z ust Apostoła skierowane w stronę Żydów: *Należało głosić słowo Boże najpierw wam. Skoro jednak odrzucacie je i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan*. To bardzo wymowne słowa. Jako naród wybrany Żydzi byli w pewien sposób uprzywilejowani, mieli swoiste pierwszeństwo w dostępie do łaski Bożej, oni jako pierwsi mogli otworzyć swe serca dla Pana Jezusa i Jego zbawienia. Tymczasem to właśnie oni wszystko odrzucili, pogardzili darem zbawienia, które niósł Jezus Chrystus. Czytamy dalej, że *poganie, słysząc to, radowali się i wielbili słowo Pańskie, a wszyscy, przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli*. W ten sposób jesteśmy świadkami dramatu, który opisują Dzieje Apostolskie. Ale ten sam dramat dzieje się dzisiaj na naszych oczach, często w naszych domach. Tak wielu ochrzczonych jawnie odrzuca dzisiaj dar wiecznego zbawienia. Przekreśla swoją dotychczasową drogę wiary, wypiera się tej drogi, a co za tym idzie odrzuca łaskę wiecznego zbawienia. Kościół głosi prawdę, że do zbawienia powołani są wszyscy ludzie. Ale czy wszyscy z tej łaski skorzystają? **[prob.]**

Kto TY jesteś?

Pan Jezus zmartwychwstały po raz kolejny objawia się swoim uczniom. Uczniowie Go rozpoznali, ale – jak czytamy – *żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: «Kto Ty jesteś?», bo wiedzieli, że to jest Pan.* Niby sprawa jest oczywista, bo przecież Chrystus nie występował tam w roli jakiegoś przebierańca. To był ten sam Chrystus, z którym jeszcze tak niedawno chodzili i uzdrawiali. A jednak wisi w powietrzu jakaś wątpliwość. Wynika ona z tego, że przecież Chrystus został ukrzyżowany i zabity, pochowany w grobie. Chyba uczniom powoli wszystko zaczyna składać się w głowach. I to, że Pan Jezus trzykrotnie zapowiadał swoją śmierć i zmartwychwstanie, i to, że dochodzą do nich głosy, nie tylko od kobiet, że to rzeczywiście się stało, że widziały Go żywego. I właśnie to się dzieje. Przed uczniami staje Jezus żywy, zmartwychwstały. Nie tłumaczy się, nie karci ich za ich niepewności, nie obraża się na nich. Chciałoby się powiedzieć, od razu przystępuje do działania. Chce jeść, każe zarzucić sieci. Obfitość połowu to obfitość ludzi, którzy zaufali Panu łaski Bożej. Potem poczucie niegodności Piotra, który rzuca się w morze ze wstydu, z powodu zdrady. Potrzebował oczyszczenia. Woda go nie oczyści, ale Pan Jezus. Każda nasza spowiedź jest wyznaniem grzechów, ale jeszcze bardziej winna być wyznaniem miłości. Dlatego Chrystus trzykrotnie pyta Piotra: *Czy miłujesz Mnie więcej?* My też nie pytajmy Pana Jezusa: *Kto Ty jesteś?* Bo przecież los każdego z nas tak mocno związał się z Jego losem. Naszą odpowiedzią niech będzie: *Panie, Ty wszystko wiesz.* [prob.]

Jeżeli, gdyby, jeżeli...

Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ... Z powodu tych słów św. Tomasz Apostoł zyskał przydomek niedowiarka. Choć jako człowiek miał do tego prawo, to jednak z ust Pana Jezusa usłyszał: *Nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym*. Pan Jezus nie ukrywa swoich ran przed ludźmi, chętnie je pokazuje tym, którzy mają problemy z uwierzeniem w Niego. Tomasz musiał widzieć rany Chrystusa przed Jego zmartwychwstaniem, teraz te same rany mają być dowodem na to, że Ten, przed którym stoi, jest zmartwychwstałym Panem. W Gorzkich Żalach śpiewaliśmy: *Jezu mój, we krwi ran swoich, obmyj duszę z grzechów moich!* Z ran Pana Jezusa nieustannie wypływa miłość Pana Boga ku nam, wypływa w całej obfitości, i nigdy nie przestanie wypływać. Do tej miłości mamy dostęp w każdej chwili. W każdym momencie życia możemy – jak Tomasz – doświadczyć zbawiającej mocy, która wydobywa się z ran Chrystusa, a zwłaszcza z Jego przebitego serca. Dlatego dla każdego chrześcijanina tak wielkie znaczenie ma każdy pierwszy piątek miesiąca, który namacalnie przybliży nas do Serca Jezusa.

Niestety zbyt często stawiamy różne warunki naszej wierze. Zbyt często uzależniamy nasze zawierzenie Panu Bogu od różnych, nieraz błahych okoliczności. Zbyt często mówimy: *jeżeli to czy tamto, to pójdę do kościoła, pomodłę się*. Mówimy: *jeżeli, gdyby...* Bo coś za późno albo za wcześnie. *Gdyby to czy tamto było prędzej lub później...* Czasami stawiamy Panu Bogu mnóstwo warunków, a On mówi nam prosto: *Nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym*. **[prob.]**

Nie zasłoniłem mojej twarzy...

W dzisiejszą niedzielę Pan Jezus wchodzi w najtrudniejszy czas swojego życia. Z jednej strony wielka chwała, tryumfalny wjazd do Jerozolimy, Hosanna, czas wywyższenia i uniesienia. A z drugiej perspektywa wielkiego upokorzenia i poniżenia Syna Bożego. Bo ten sam tłum, który dzisiaj woła: Hosanna, za pięć dni będzie wołał: *Ukrzyżuj!* Bo Chrystus jeszcze tego dnia zapłacze nad Jerozolimą i zawoła: *Nie zostanie tu kamień na kamieniu... Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zaprowadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zabiera pod skrzydła, a nie chcieliście.* Pan Jezus nie buntuje się, nie walczy o swoje, ani też nie ucieka. Jako pokorny sługa Boga Ojca całkowicie poddaje się Jego woli. Toteż do Niego odnoszą się słowa proroka Izajasza: *Podąłem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głąz i wiem, że wstydu nie doznam.* Podobnie jest w naszym życiu. Chwile piękne, pełne uniesienia, przeplatają się z chwilami trudnego, twardego doświadczenia, które też trzeba unieść. Życie dzieli po równo. Biedny ten, kto przesadnie wierzy, że życie będzie nieustanną sielanką, i tylko tym. Trzeba być zawsze przygotowanym, może nie na najgorsze, ale na pewno na wszystko. Wszystko trzeba przyjąć, przed niczym nie uciekać. Pan Bóg nas we wszystkim wspomaga. Może łatwiej widać to w chwilach uniesienia, ale tym bardziej nie opuszcza nas w upokorzeniu. **[prob.]**

Kto z was jest bez grzechu?

Kiedy zaczynałem przygotowanie dzieci do Pierwszej Spowiedzi Świętej to zawsze najpierw stawiałem pytanie: *Kto z was jest bez grzechu, niech podniesie rączkę*. Nigdy, żadne dziecko nie podniosło rączki. Z jednej strony było to pocieszające, bo potwierdzało w prosty sposób, że przygotowanie do spowiedzi ma sens, jest ważne i potrzebne. Z drugiej strony dzieci mogły pomyśleć, że ksiądz się załamie takim stanem rzeczy. Pocieszające było to, że dzieci mają już w załączku ukształtowane sumienia. Wiedzą, co jest dobre, a co złe. Wiedzą, czego się wstydzić i jakie jest poczucie spełnionego dobra, kiedy przeprosić i jaki jest smak przebaczenia. I do tych prostych uczuć odwołuje się dzisiejsza Ewangelia. Pan Jezus stawia podobne pytanie faryzeuszom chcącym wymierzyć karę cudzołożnej kobiecie: *Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem*. Wszystkim wypadły kamienie z rąk. Ale czy to jest znak tryumfu Pana Jezusa, że wypadły im z rąk kamienie oskarżenia. Tylko częściowo. Najważniejszym znakiem tej Ewangelii jest przebaczenie grzesznej kobiecie: *Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił? A ona odrzekła: Nikt, Panie! Rzekł do niej Jezus: I Ja ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz*. Chrześcijaństwo to nie jest wzajemne wytykanie sobie grzechów i wymierzanie sobie nawzajem oskarżeń i kary. Chrześcijaństwo to odwaga wyznania własnych grzechów przed Bogiem i oczekiwanie Jego przebaczenia. Od płytkiej radości, że ktoś jest większym grzesznikiem ode mnie, większa jest radość płynąca ze słów: *Idź i ty nie grzesz więcej*. [prob.]

Odzyskał go zdrowego

Wymowne są słowa sługi z dzisiejszej Ewangelii, który widząc zdziwienie starszego syna powracającego z pola, słyszącego muzykę i tańce z powodu powrotu marnotrawnego brata, pyta: *co to ma znaczyć*. Wtedy ów sługa wyjaśnia mu, że cała ta radość ucztowania wynika z tego, że ojciec *odzyskał swego syna zdrowego*. Zapewne chodzi tu o samo zdrowie, ale nie tylko. Ojciec syna marnotrawnego miał prawo myśleć, że ten już chyba nie żyje, że już go nigdy nie zobaczy, że już nigdy nie powróci do domu ojca. Owszem, grzech jest powodem utraty zdrowia, z grzechem nie czujemy się dobrze. Z tego powodu cierpi nasza psychika i nasze ciało. Grzech jest nie tylko ciałem obcym w człowieku, ale także czymś bardzo destrukcyjnym, wyniszczającym. Mówimy o grzechu śmiertelnym, bo prowadzi do śmierci. Trwanie w grzechu śmiertelnym jest trwaniem w stanie śmierci. Grzech odbiera nie tylko zdrowie, ale także chęć życia, wolę życia. Tak wiele mówi się dzisiaj o przepełnionych gabinetach psychiatrycznych, psychologowie mają pełne ręce roboty. Korzysta z nich coraz większa liczba młodych, także dzieci. Napawa zdziwieniem coraz większa liczba dzieci targających się na własne życie. Jak wielkim darem jest sakrament pokuty. Dobra spowiedź święta jest wypróbowaną terapią. Tu człowiek, dzięki uzdrawiającej mocy krwi Pana Jezusa odzyskuje zdrowie duszy i ciała. Chrystus mówi: *większa jest radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia*. Panie, zmiłuj się nad nami. **[prob.]**